

Numer pojedynczy kosztuje 10 ent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W ŁOWIE biuro administracji „Gazety Nar.
 ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia
 w karykcie przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”
 agencja pana Adama, (De Clément, 4 Paris, Otto
 Masses w Wiedniu, (Hassenstein et Votler) nr. 10
 Wallfahrgasse, A. Oppelitz, Stadt, Stubenbühl 2.
 M. Dokes, 1. Kiemeergasse 18. Rudolf Mosses, Beiler-
 stadt nr. 2. Henr. Schalek, jenn. agencja cent.
 eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wollzeile 12.
 Hurey Stern, Wollzeile 32, w Hamburgu pp.
 Hurey Stern, Vogler, Rajchman et Fendler w
 Warszawie Senatorska 22, W. Kulikowski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od
 miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamę przyjmują „bryce”, „Nadesłane”
 20 st. od wiersza.

jowy spowodowany przy rozdzielaniu pożyczek tak postąpić, aby uwzględnić przedewszystkiem najpilniejszą potrzebę budowy koszar a powtórnie, aby udzielić pożyczkę w takiej wysokości, aby budowa koszar rzeczywiście przyszła do skutku.

Trzymając się tych zasad, przyrzekł Wydział krajowy pożyczek następującym gminom:

a) gminie miasta Przemyśla w kwocie 60 tysięcy złr.

b) gminie miasta Stanisławowa w kwocie 60.000 złr.

c) gminie Czortkowa w kwocie 15.000 złr. Razem 135.000 złr.

Fundusze wyżej wykazane w łącznej kwocie 225.000 złr. użył przeto Wydział krajowy w ten sposób, że przyrzekł jak wyżej pod a), b) i c) gminom Przemyśla, Stanisławowa i Czortkowa łączną kwotę 135.000 złr. po odciążeniu od 225.000 złr. pozostaje 90.000 złr.

Wedle przedstawionego stanu rzeczy, wydział krajowy Wydział krajowy całą dotację na rok 1882 i 1883 i przyrzekł z dotacji na r. 1884 kwotę 30.000 złr. Pozostaje mu do dyspozycji jeszcze tylko 90.000 złr., które dopiero w roku 1884 mogą być wypłacone.

Następującym gminom udzielił Wydział krajowy dla braku funduszy odmowną odpowiedź na ich żądanie o pożyczkę: Lwów, Kraków, Tarnów, Kołomyja, Gródek, Żółkiew, Trembowla, Tarnopol, Sniatyn, Brody, Buczac, Brzeżany, Złoczów, Kalusz, Rzeszów i Bochnia, oznajmiając im, że po wejściu w życie Banku krajowego, wydana zostanie pierwsza emisja obligacji komunalnych w kwocie 5.000.000 złr., mogą przeto gminy z tego źródła zaczerpnąć potrzebne fundusze na budowę koszar.

Ziemie polskie.

Kijewlanin, który dotychczas bodaj czy nie najgłośniej krzyczał na kolonizację niemiecką, zmienia teraz ton; być może, ot tak... dla odmiany. W najświeższym swoim o tej sprawie artykule stara się dowiedzieć, że kolonizacja nie jest znowu tak straszną, jak się początkowo zdawało. W końcu dochodzi do następujących rezultatów:

1. Kolonizacja niemiecka ani pod względem ilościowym, ani też ze względu na charakter swój nie grozi bynajmniej zniszczeniem ludności miejscowej, jak również nicem nie zagraża rolnictwu naszemu, albowiem jest na to za słaba.

2. Położenie geograficzne Wołynia jest takie, że nawet w razie wojny kolonizacja rzeczona nie przedstawia niebezpieczeństwa, albowiem z Wołynia do Niemiec daleko.

3. Z uwagi na to, że koloniści niemieccy biorą pod uprawę pustkiewi i grunta mniej żyzne, że zaprowadzają, zazwyczaj gospodarstwa racjonalne, że wreszcie przyczyniają się wielce do rozwoju wielu gałęzi przemysłu — koloniści niemieccy stanowią właściwie czynnik bardzo użyteczny.

„Właściwie” zatem kolonizacja niemiecka jest nawet dla Kijewlanina pożądaną!...

O przygotowaniu wojennych Moskwy piszą do Dziennika Pozn.: W Brześciu litewskim nagromadzone taką wielką ilość zapasów, że ich pomieścić nie mogą tamtejsze magazyny. Wojska ciągle przewożą z Moskwy na Litwę a kaukaskie ściągają do moskiewskich gubernii. Konie przewożą oddzielnie i o ile można sekretnie i małemi oddziałami.

Zarządy kolei żelaznych otrzymały rozkaz, aby jak najprędzej przygotowały wagony do przewozu wojska, a gdzie tych brak, aby w nie się zaopatrzyły najdalej do 1. października.

Wszystkim Niemcom i austriackim poddanym służącym przy kolejach żelaznych rozkazano niedawno pod karą wydalenia przyjąć meksykańskie poddaństwo. Teraz zaś rozkazano wydalić wszystkich do 1. listopada.

Dziesięć dni temu rozesłano rozkazy, polecające sporządzić spisy mobilizacyjne ludzi i koni.

Wojska lokują nie dalej jak o półtora mili od kolei żelaznych — a chociaż po 6 do 10 żołnierzy mieści się po chatkach włościańskich, mimo usilnych prób mieszkawców, przeciążonych kwaterunkiem, nie pozwalają dalej ich kwatrować.

Rozszerzają znacznie fortyfikacje Demblina, Brześcia i Modlina.

Na nowo budującej się kolei z Równego do Wilna mają budować przyczółki, a kolei żelazna z Pińska do Zabinko podminowana.

Bataliony rezerwy tych pułków, jakie na Litwę przychodzą, mają cały komplet umundurować i broni na uzbrojenie i umundurować

nie nowego pułku, jaki się tam po mobilizacji sformuje.

Roboty na kolei pińsko-romeńskiej prowadzą tak pospiesznie, że robotnicy pracują nie tylko dniami, ale i nocą.

Tak oto piszą do nas, zaręczając za wiarygodność powyższych wiadomości.

Również korespondent warszawski donosi nam o zbrojeniu się rządu moskiewskiego w Kongresówce.

Z tej strony też t. j. Prusy translokują wojska swe na granice wschodnie.

Wszystko to razem wymownie świadczy o serdecznych stosunkach pomiędzy sąsiadami.

„Brak miejsca w szkołach”. Temi wyrażami, jak pisze *Wiek*, zaczynają obecnie listy swoje wszyscy korespondenci z miast prowincjonalnych, mających wśród swych murów gminną i progimnazja rządowe.

Brak miejsca w szkołach w Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Płocku, brak miejsca wszędzie, a setki kandydatów kołających do wrót przybytku nauki odchodzą z zawodem, który się gorzko uczuć daje rodzicom, pragnącym dzieciom swoim dać edukację, będącą nieraz całą podstawą przyszłości.

Nie pierwszy to już raz uczuwamy ten niedostatek, trwa on i powiększa się, bo napływ kandydatów do nauki wzrasta coraz silniej, a co rok o tej porze słyszymy narzekania i żale.

Tu wszakże utyskiwania i westchnienia nie doprowadzą do pożądanego rezultatu i nie zmienią smutnego stanu rzeczy. Należy czynnie postarać się o odwrócenie złego, zbierając fundusze bądź to na otwarcie oddziałów równoległych przy klasach, bądź też na zakładanie szkół nowych.

Now. Wrem. donosi: „Rząd pruski ukończył już we wschodnich swoich prowincjach, graniczących z Moskwą, budowę sieci strategicznych dróg żelaznych. W dniu 15. sierpnia odbyło się otwarcie następnych dystansów: ostatni 45-wiorstowy dystans drogi Gildenbaden-allensteinkiej od Mohrungen do Allenstein — 70 wiorst od Konitz do Laskowitz — 76 wiorst ostatni dystans drogi toruńsko-grudziądzko-malborskiej od Grudziądza do Malborka i nareszcie 17 wiorst bocznej drogi od Kurnatowa do Chełma. Skutkiem ukończenia budowy tych dróg w Elku, Allensteinie i Niemcejkach, gdzie dotąd wojska wcale nie kwatrowały, garnizony wojskowe mają wyznaczony stały postój. Jednocześnie też mają nastąpić inne zmiany w lokacji wojsk niemieckich na moskiewskiej granicy.”

Pizerwanie robót podjętych w celu osuszenia błot mińskich ma według doniesień gazet moskiewskich niezadługo nastąpić. Jak wiadomo błota mińskie tworzą wielki basen wodny, z którego biorą początek rzeki zachodnie, jako to: Dniepr, Niemen, Berezyna i inne. Błota mińskie są bardzo gorliwie osuszane obecnie. Mając na uwadze, że przez lata ostatnie rząd tracił setki tysięcy rubli w celu pogłębienia rzek spławnych w carstwie, ministerjum komunikacji podniosło kwestję przerwania robót w celu osuszenia błot mińskich, gdyż podobne osuszanie błot rzeczonych ujemnie wpływa na system komunikacji wodnych na zachodzie, oraz na stan pól, które dotychczas owe błota zasilały potrzebną wilgocią.

Wiadomość o tym projekcie, co do motywów którego dążyć się niejednó powie, powtarzamy za *Ruskimi Wiedomostiami*.

„Zum Schutz der Ostgrenze.”

Mimo serdecznych stosunków między dworem berlińskim a petersburskim, jesteśmy świadkami ciągłych zbrojeń, posuwania wojsk nad granicę i budowania nowych linii kolei żelaznych.

Moskwa ma w Kongresówce 85.000 wojska. Prusy mają od 1. kwietnia w obu prowincjach pruskich, W. Ks. Poznańskim i na Śląsku, na stopie pokojowej około 60.000 wojska.

Z tych przypada na piechotę 45.024, na konie 11.000, na strzelców 2.144; obok tego znajdują się tam 3 bataliony pionierów, 6 kompanii trenu, 6 pułków artylerji polowej z dwunastu polowemi i trzema konnemi oddziałami.

Wojska te rozlokowane są od Kłajpedy do Bytomia na przestrzeni łuku wynoszącego około 112 $\frac{1}{2}$ mil niemieckich.

Szesnaście pułków jazdy stoi załoga w 40 miastach; a jak słychać, oba bataliony strzel-

ców, załogujących w Zgorzelicach i w Olesnicy, mają być posunięte bliżej granicy.

Wielkie przysługi oddać mogą w danym razie koleje z Bytomia przez Kempno i Gniezno do Torunia wiodące, a połączone wielorako z dalszemi prowincjami.

I w Prusach zachodnich i wschodnich koleje toruńsko-wystrucka i kłajpedzko-ekiska ważne są pod względem strategicznym. Jeziora: niebolskie i śniadowskie (albo: smardowskie), oraz twierdza Łuczany (Lötzen) bronią Prus zachodnich dostatecznie.

Rosja ma tylko koleje z Warszawy do Gdańska, Katowic, Torunia, i z Białogostu do Wilna do Królewca, z których dwie, warszawsko-katowicka i warszawsko-toruńska mają aż do Skierniewic tylko jeden tor wspólny, co jest rzeczą pod względem strategicznym niedogodną.

Oprócz tego zamierzają Prusy postawić na Wiśle koło Torunia silne opancerzone płytkie statki, któreby w danym razie mogły być bardzo pożyteczne.

Wszystko to dzieje się pod hasłem „serdecznej przyjaźni”, w celach zobopólnego bezpieczeństwa.

(Kur. Poz.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 Sierpnia

* Kurjerek. Istnieje podejrzenie, wiadomo o ile uzasadnione, że Chiny, które wyprzedziły nasz świat cywilizowany o wiele wieków na polu rozmaitych wynalazków, miały znać telegrafy i telefony przed Morsem, Bellem i p. Duninem, który do tej pory z nader małym skutkiem pracuje u nas nad rozpowszechnieniem nader pożytecznego wynalazku Bella. Mówią na serjo, obecnie pod względem poznania się na wartości telefonów o wiele wyprzedziła nas Łódź w Królestwie, co prawda najpierwszą tam miasto przemysłowe i fabryczne, które posiadała w tej chwili przeszło 100 stacji telefonicznych, ale wracając znowu do Chin, które z mocy tradycji są ońszą pieszczących alegorji, przytoczyć muszę ciekawą anegdotę, powtarzaną tam w epoce zaprowadzania czy telefonów, czy podobnego jakiegoś wynalazku.

Do jednego z największych klubów pałacowy e-pium w Ngan-King, zgłosił się entrepreneur towarzystwa zaprowadzającego nowość wspomnianą, z propozycją bezpłatnego oddania jednego aparatu do próbnego użytku przez kilka miesięcy. Klub wziął podanie przedsięwzięcia na sejmie, a prawie wszyscy członkowie, zaciągający się w mniejszej lub większej mierze odrzucającym dymem, co bóg sennosć aprobaż, odczytali na bok cyburski i wzięli udział w dyskusji. Niektórzy przemawiali gorąco za przyjęciem propozycji, ale w końcu uchwalono odrzucić takową z następującym uzasadnieniem: Telefon będzie nas tylko kompromitować! Wyobraźcie sobie szanowni, — tak mówił referent — że któregoś z nas zapotrzebowano nagle w domu, a wiadomo, że nie zawsze jesteśmy w komplecie, bo niektórzy z nas, nie mówię tu tonem wyrzutu — pod pozorem, że idą do klubu, urządzają inne wyieczki. Obecnie, gdy w analogicznym wypadku przyjdzie od szan. małżonki któregoś nieobecnych posłanie, z wezwaniem, aby małżonek natychmiast powrócił na łono rodziny, można powiedzieć, że szanowny nieobecny jest właśnie pogrążony w najrozkosznijszym śnie, odprawił posłańca z zapewnieniem, że „pan” zaraz przyjdzie, a tymczasem postać po nieobecności. Ale coż zrobieć w wypadku, kiedy czyjaś małżonka lub córka, sąsiada nagle „papę do aparatu” i będzie natarwał koniecznie, aby go zaraz przebudzić, bo ma kilka ważnych powiadzić mu słówek?... Jakże poradzić sobie wówczas, niewiedząc, w którym miejscu po drugiej stronie Jank-tse-kiangu wamślibo i swemu bógzyssem pogódę, w której upaja się rozkoszniejszym czasem od opłum czarem — czarem miłości. Szanowni! telefon jest nie do przyjęcia! — Tak też przywrócono chorem i — telefon upadł w kłęb.

Niechaj złośliwi dociekają w tej bajce aluzji, ja zapewniam, że do naszych stosunków ona może się nie odnieść, a w każdym razie jest bardzo pouczająca. Inna rzecz, czy w dachu nieobawiam się, a by alegorji tej nie odgadnięto, i czy w razie zszesczenia obawy nie przyjdzie zawołać: „Ay de mi!”

Może jednak będę miał szczęście... chociaż mało to w to wierzę, bo stare u nas przytłoczyć mówi, że „trzeba mieć żydowskie szczęście”, a oto w danym wypadku trudno. Przyszłowie wspominało sprawdziło się smownu w tych dniach. Niejakim p. Lasnerowi, z Wyńnicy na Bukowinie, synowi wybranego naroda, przypadała główna wygrana losów węgierskich w kwocie 150.000 złr. Niechęć ko powie, że żydzi nie są wybranym narodem? O jakieś małżeństwo się zabiegali pozytywistów warszawskich i naśladowczych ich niektórych lwowskich, usługujących pośród znanego tutaj arcybiskupa żydowskiego, albo utopił go w jednej kropli atramentu!

Niewiadomo z jakiej racji stał się szan. arcy-pasterz tak pognętnym przedmiotem ich apetytu, jak niemniej wiadomo, dla czegoby str. p. numeratorów jednego pisma miało apetyt swój koniecznie podpo-rządkować gustom p. „Wakri”. Ale... aha! do-myślał się. Ponieważ każde pismo musi reprezentować jakieś zasady, a opierać się na kole czytelników, też same zasady wyznających, przeto skoro p. Wakri założył sobie organ, to musiał dobrze wiedzieć czego chciał, a kronkarz domyśla się, że chodziło o poproszenie o stworzenie stronnictwa, wyznającego... te same objawy. Może zresztą jest w tem i głębsza myśl: ujęć we Lwowie pracę wszystkich (powoli!) organizmów ludzkich w jednaki tryby, i z tego punktu wyszła począwszy stworzyć stronnictwo to samo jedzących i to samo myślących... Ale domyśl ten może też być i przedwczesny, i może dopiero następne pokolenia mameluków p. Wakri wydadzą jakiegoś geniusza, który wykaże o co za-łożycielom stronnictwa „Wakri” właściwie chodziło. Dotychczas, o ile wiadomo, chodzi tylko o marki pocztowe po 20 ct. od każdego, kto chce zgłębić tajemnicze apetytu p. Wakri — i na tem koniec.

Tajemnicze współpracowników organu stronnictwa Wakri zgłębił *Kurjer Warszawski* i należy-cie ocenił Wapominamy o tem na innem miejscu, tutaj zaś przechodząc do spraw bieżących, musimy udać się do wspaniałomyślności i dobrego serca naszych czytelników, których wyzwyamy o pomoc, choć najskromniejszą, dla oraz wyjątkowej nędzy.

Rodzina S. z okropną ilustracją nieszczęścia, to żywy obraz zażyłowany „Nędza”. W liście is-debce na odległym przedmieściu dwoje ludzi, rodziców, którzy nie mogą ani wyżywić ani odciąć śled-miorga swych dzieci. Wszystko, co ta rodzina po-siada, jest trochę słomy na podłodze izdebki, a to jest nie, to jest przerażająca nędza w całej swej nagoci. Kto dobroczynny, niech się uda na ulicę Murarską (na Bajkach) nr. 4, a tam zobaczy tę nę-dzę, i tam się pewno nad biednymi zlituje...

Los chce, że nie można w tem miejscu, dla odmiany, weselejszej jakiejś wpieść nowiny, nad tą, że jakimś cudem prawie nie nastąpiła wczoraj ka-tastrofa kolejowa pod Lwowem. Pospieszny pociąg kolei Czerniowieckiej napotkał w pełnym biegu za-Siechom położone zbrodnictwo ręką na szynach ka-mieni i kawałki drzewa. Lokomotywa przebiegła, a lepij powiedziałam, przeskoczyła też przeskro-dziła, ale dzięki przytomności umysłu maszy-nisty, który w tej chwili wstrzymał pociąg, nie po-trzebowały przeskakiwać wału kamieni, następne wagony, przyczołm bardzo łatwo mogło nastąpić wy-kolejenie. Przeskro-dziło usunęło natychmiast, i w re-zultacie nastąpiło tylko spóźnienie pociągu o dzie-sięć minut. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

I znowno wiadomość niewesoła. Kawiarni tutej-szy, Józef Müller, utrzymujący oddawna jedną z najpiękniejszych kawiarni we Lwowie, a znany szcze-gólnie z epoki 1861—1864 r., kiedy to w kawiarni „Józia” gromadziło się i koncentrowano pra-wie cały kraj narodowy, skończył dziś przed pół-nocnym życiem w 63 roku po 7-tygodniowej cierpie-niach na wodną puchlinę. Firma kawiarni przecho-dzi na syna zmarłego, p. Zygmunta Müllera.

Dzień wczorajszy przepędziliśmy bez szczegól-nego wypadku, pod pogodnym niebem... lwowskim, Wyteczki, zabawy ogrodowe udały się, a przytem udało się wybranie i przedstawienie w teatrze. Szczególnie wypadło ono pomyślnie dla p. Kaspro-wiczowej, która obgryzła w „Gaskofczyku” rolę p. Skalskiej, wywylała się z niej tak dobrze, jak tylko najczelniejsi rozwojowi talentu młodej śpie-waczki zyczyćby jej mogli.

Drugi akt był tryumfem jej zdolności i pracy, publiczność nagradzała ją grzmiącym oklaskami. Ale pani K. musiała trochę więcej uwagi zwrócić le-szej na prozę — tak samo jak p. Bandrowski, który czasami za lekko ją traktuje.

W kronikarskich „głosach pracy” niema co do zanotowania, chyba, że stronnictwo Wakri dostało dziś jak zwykle, dyspozycję objadawą. *Wünsche wohl gespeist zu haben*.

* Zabytki starożytne. Wydział krajowy zro-bił na podstawie dokonanych lustracji gospo-darstw gminnych sprostowanie, że wiele miast i miasteczek posiada drogiecenne zabytki starożytno-sci, szczególnie w oryginalnych przywilejach, księ-gach radzieckich i innych dokumentach, bardzo wa-żne dla archeologii, historii i prawa polskiego, któ-re jednak często przeważnie w skutek niewiadomo-sci nie tak starannie przechowywane bywały, jakby zasługiwały ze względu na poszanowanie przeszło-ści, w skutek czego ostatecznie na zaturat narazono być mogą.

Wydział krajowy niechcąc, ażeby na samorząd-zie ciężły zarzut jakiegokolwiek zaniedbania w tej mierze, odniósł się przeto do przesów Rad powia-towych z zawiązaniem, ażeby osobliwie przekony-wali się, czy i jakie zabytki przeszłości gminy miały i miasteczek posiadały i posiadają, czyli ta-kowe są dokładnie w inwentarzach zapisane i bez-piecznie w kasach, lub innych zamkniętych ochro-nionych od wilgoci przechowywane.

Witown, ów północny półwysp, ma pokład gruntu tak samo kredowy jak reszta Rany i dlatego również porwana w kawałki, ale brzegi tu o wiele wyższe, pionowemi wyniosłami ska-lami wystające z morza. Na takich to skałach najbliższego północno-wschodniego krańca stała Arkona. Siedzącemu w łódce, puszczanej na mo-rze u stóp jej, trzeba było dobrze odchylić gło-wę, aby z trudem dojrzał wierzchołek skały, bo i lada strzała tam nie docierała. Z trzech stron oblana morzem, z czwartej była Arkona broniąca od ładu wałem ziemnym, ciągnącym się od jednego do drugiego brzegu w kierunku łuku wygiętego od strony ładu; przestrzeń mię-dzy wałem a morzem wynosił dziś około 3820 sążni kw., ale wówczas musiała być znacznie wię-sza, jak również długość, która dziś wynosi 120 sążni, a przed 112 laty była zapewne większą, bo fale morskie podmywając ustawicznie brzegi, musiały znacznie skrócić ich odległość. Wyso-kość ich nie wszędzie jednakowa; największa od północy i tam wynosi przeszło sześć sążni. Z tej też strony była zapewne brama twierdzy, bo się znajduje przejście przez wał, a w tem przejściu zasypano fosę, która otaczała waro-wnię zewnątrz. Na wałach stały palisady z drzewa, których ściany wewnątrz napełnione były ziemią. Nad wałami wznosiła się wieża również drewniana w kilka piętér zbudowana. Bramę zaś przy zbliżaniu się nieprzyjaciela za-mykano i zatarasowywano, zasypując ją ziemią, darnią przykrytą. Witawa jak i reszta wyspy dziś jeszcze jest dość lesistą, ale w okolicach Arkony musiała być już i wówczas znacznie o-

głołona z drzewa, w skutek właśnie owej po-trzeby zużywania onego na budowę wewnętrznej i zewnętrznej grodu, jakoteż na machiny oblęż-nicze nieprzyjaciół, którzy tu nieraz przycho-dzili, a i na inne drobniejsze potrzeby codzien-nego użytku tak ich, jak zamkniętych wewnątrz grodu Arkonczyków. (Starych tam mieszkawców nigdy nie było, oprócz sług świątyni swantewi-towej, ale w chwili najścia nieprzyjaciela pra-wie połowa ludności wyspy znajdowała tam schronienie, a więc przeszło 15.000 ludzi, nie licząc pielgrzymów z różnych stron Słowiań-szczyzny przybywających do świętej wyroczni, oraz różnej narodowości kupców, odwiedzających handlowe wybrzeża pomorskie, a którym nie odmawiano gościnności. Na takie cele gród był bardzo gęsto zabudowany — domami drewnia-nymi.

Po środku placu arkońskiego wznosił się gmach świątyni, budzący największą cześć, po-wagę i strach nie tylko u zachodnich Lechitów i innych pogańskich ludów północy, ale i u chrześcijan, którzy — jak np. Swen król Do-nów — składali tam ofiary bogate na cześć boga bogów. Złożona również z drzewa świątynia roboty miała być cudnej i wspaniałej. Zewnętrzne drewniane jej ogrodzenie zdobity kunsztownie malowane wizerunki ptaków, zwie-rząt, ludzi i różnych figur. Jedno wejście pro-wadziło tylko przez to ogrodzenie do właści-wej świątyni, której zewnętrzna drewniana ściana pokryta była dachem ciemno-pomsonej barwy; po za nią dopiero wewnątrz stała trze-cia ściana, otaczająca przybytek bożyszcza; nie była to jednak drewniana ściana, jeno cztery na okół kolumny, połączone z sobą opoznami z kobierców purpurowych; ze ściana, zewnętrzna łączyła się ona tylko wspólnym dachem i stro-pem.

(C. d. n.)

* Kolej Karola Ludwika przynależała na swojej linii uczestnikom, udającym się w pierwszą po-lowie miesiąca września do Krakowa z powodu uroczystości Sobieskiego do wszystkich pociągów oso-bowych, mieszanych i lokalnych, które według roz-kładu jazdy z Podwołoczysk, względnie z Brodów i Lwowa od d. 30. sierpnia do 16. września b. r. włącznie odchodzić będą, ażeby ceny jazdy II. i III. klasy do Krakowa o 50% pod tym warunkiem, że bilet II. lub III. klasy kupiony na jej stacjach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także do podróży tą samą klasą z powrotem.

* Kurjer lwowski od samego początku swego istnienia szerzą nam niemal codziennie, że ogłasza-my same przedruki, tłumaczenia itd. Nieodpowiada-limy nigdy na podobne wybrki, czyniące tylko dziennikarstwu ujem i zamiaszt uczelowej walki o zasady, wprowadzające na pole dyskusji brudy oso-biste i interesa prywatne, ogół wcale nie obchodzące. Niemniej jednak pominać odprawy, jaką *Kur. Lwowskiemu* dał w tym względzie *Kurjer War-szawski*. Oto odpowiedź dana przez niego *Kur. Lwowskiemu*:

„Czy to jałajnie dla swoich ubocznych celów korzystać z niesumiennej napaści? Tem mniej przystawało mieszać się w sprawy „własności litera-ckiej” *Kurjerowi Lwowskiemu*, który od chwili powstania swojego przedrukowywał z nas w każdym numerze swoim całe artykuły, poezje, nowelki, wiadomości, nigdy nie cytując źródła, a nawet dla la-twiejszego przemycenia naszych artykułów za swo-je, lokalizując takowe?... On ne parle pas de corde dans la maison d'un pendu...”

* Zapły uczniów do szkoły męskiej im. Elż-biety we Lwowie rozpoczynają się z dniem 28. sier-pnia 1883.

Wpływ uczniów do gimnazjum IV. rozpoczną się w środę dnia 29 sierpnia b. r.

* Pani Anastazja Omochowska, która bawiła przez dwanaście lat w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, na wysepach Kuba i Hawanna osiadła w naszym mieście, i ma zamiar udzielać lekcyj języ-ków: angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego. Spodziewamy się, że wiadomość ta będzie pożądaną szczególnie dla tych, którzy chcą poprawnie nauceć się po angielsku, do tego bowiem języka wiel-ki brak nauczycieli w naszym mieście. Pani Dmochowska mieszka przy ulicy Skarbowski 1. 37.

* P. Bronisław Rakowiecki, ułanowany nasz kompanysta i wytrawny nauczyciel gry na forte-pianie, rozpoczyna kurs nauki z 1. września.

* Przewodnika gimnastycznego Nr. 8. z m. sierpnia r. b. upuścił praęg.

Treść: Wielkość i wzrost ludzi. Ćwiczenia rze-dowe (ciąg dalszy). — Sprawy Towarzystwa gim-nastycznego „Sokół” — we Lwowie. Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Kronika. Bibliografia.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego na posiedzeniu swem z d. 20. lipca r. b. w Strjnu, je-dnogłośnie uchwalił polecić gorąco zarządowi głów-nemu poparcie usiłowań lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, i jego organu *Przewodnika gimnastycznego*.

* Zapły uczennice do szkoły wydziałowej 8-klasowej żeńskiej pp. Benedyktynek orm. rozpoczną się od d. 29. sierpnia b. r. w kancelarii dyrekcji szkolnej.

* Komitet zakupna obrazu Matejki nadesłał nam do umieszczenia następującą odezwę:

Z wielu dworów wiejskich w Galicji otrzymu-jemy komitet zażytny, gdzie składać i spisywać dat-ki na kupno obrazu, gdyż żaden arkusz zbiorczy nie pojawia się u nich.

Natomiast niektórzy Wydziały Rad powiatowych i dyrekcje towarzystw szkolnych odayają już do kasy komitetu swe arkusze, z zamieszczeniem na nich jednego tylko datku od siebie.

To zniewala nas do próby uprzejmej, by szanowne Wydziały Rad powiatowych zechciały przed zwroceniem nam arkusza oświadczyć go wprer po-wiecie, żeby każdy kto ma ochotę dorzucić swój do narodowej składki, nie potrzebował trudzić się z tem do miasta.

Gdzieby z tytułu tego wynikły jakie koszty, potrądzić je można za ażebyż preseza Rady po-wiatowej, z zebranych na ten arkusz składek. Odzie-by zaś Rada powiatowa zająć się tem nie mogła, niechaj raczy zawiadomić pp. agentów Towarzystwa swąjennych ubezpieczeń z wezwaniem, żeby j arkussem swoim wyrazić w tem byli łaskawi.

* Mianowanie w armii. Praktykant audy-to-rjatu, rezerwy podporucznik Franciszek Niżałow-ski mianowany porucznikiem-audytorem.

* Mianowania. Andrzej Niebieszczoński suplent gimnazjalny w Tarnopolu mianowany nauczycielem przy gimnazjum w Brzeżanach; Aleksy Dąbrowski i Czesław Tomaszewicz gimnazjalni suplenci we Lwowie, mianowani nauczycielami przy szkole realnej w Krakowie.

* Medale pamiątkowe 200 letniej rocznicy oswoobodzenia Wiednia oraz koronacji N. P. M. Piaskowej, w różnych rozmiarach i gatunkach me-talu są do nabycia jedynie w magazynie optycznym

OSTATNIE DNIE

Arkony i Swantewita.

(Ustęp z pogańskich dziejów praocjów naszych.)

ODCZYT

Jana Grzegorzewskiego

miany w Zakopanem d. 26. lipca 1883 r. na rzecz Towarzystwa Tatrzańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wobec takich warunków, po upadku Rany, która była ostatnią tarczą niezawisłości naro-dowej, dalszy żywot Słowiańszczyzny połabskiej był tylko powolnym jej konaniem.

Ale wróćmy do właściwego przedmiotu na-szego odczytu i uprzytomnijmy sobie ten ostatni moment niepodległości religijnej, społecznej i narodowej stryjczyńskich naszych praocjów *).

Nad miarę ciężkim dla całej Słowiańszczy-zny a zwłaszcza dla Zachodniej Lechii był rok 1168. Czarne i złowroge chmury gromadziły się nad wyspą Raną, a z braskiem wiosny nad

rankiem prawie codziennie znajdowano białego rumaka arkońskiego spocym i obryzganym wodą a błotem: Swantewit śnąc nocami wyje-dzał na pogrom nadiągających wrógów jego świątyni. To też Ranowie, dowiedziawszy się o przygotowaniach czynionych w Danii do wy-prawy, wysłali tam męża układnej mowy i by-strego umysłu, zlecając mu wstrzymanie króla Danów Waldemara od zamiaru powziętego, a w razie niepowodzenia, nakazali mu pozostać w obozie królewskim celem zasiegania i przeasy-lania rodakom wiadomości o ruchach przeciwni-ka. Jakoż układy nie powiodły się, i Arkończyk prosił o pozwolenie zostania przy wojsku Da-nów, tłumacząc się własną do powrotu nie-chęcią. Obawiam się — mówił on — wracać do kraju, bo albobym przyprawił własnych braci o nieszczęście, doradzając im opór, albo siebie podałbym w podejrzenie o zdradę, gdybym re-zelny przedstawił obraz niebezpieczeństwa i doradził poddanie się; wole, aby oni sami we-zwali mnie do rady: wyproszona cenniejszą bę-dzie od ofiarowania.

Przygotowania tymczasem dobiegły zame-rzonego kresu i na tydzień przed Zielonemi Świątkami 400 okrętów duńskich wyruszyło przeciwko Ranie. Była to połowa wszystkich sił zbrojnych Danii, a więc od dziesięciu do dwunastu tysięcy przysposobionego do walki żołnierza; wzięto też do 800 koni, mieszcząc po dwa na każdym okręcie.

Okręty owych czasów nie były tak wiel-kiemi jak dzisiejsze; rozmiar ich mały wynagradzano ilością. A i przewożenie konnicy na statkach zaczęło być w użyciu dopiero od nie-dawna, od lat kilkudziesięciu. Zachodni Lechici posiadając słynne stadniny i będąc biegłymi w żeglarskiej, zapewne wcześniej od Germanów o tem pomyśleli. Mówiono jednak jako o rzeczy niezwykłej i niepraktykowanej gdy król duński w jednej wyprawie użył 1100 statków, wzięw-na każdy z nich po 4 konie. Mogło to rzeczy-

wiście być połączone z niebezpieczeństwem przez wzgląd na ówczesne urządzenia okrętów. Śnać więc roztropny Absalon, autor i dusza ni-liejszej wyprawy, mieszcząc po 2 konie na o-kręt, obmyślił chęcią wszystko na pewne bez-rażenia się na znaczne straty w razie niepowo-dzenia lub burzy.

19. maja ujrzeli Danowie upragnione wy-brzeża Rany. Mieszkańcy wyspy starzym zwy-czajem zachodnich Lechitów na wieść o zbliże-niu się nieprzyjaciela, rzucali rolę i zająca ry-backie lub handlowe na wybrzeżach jako miej-sca otwarte, a chronili się do zamkniętych gro-dów, zamierzając jak zwykle tam tylko stawić opór. Niewiadomo jednak było, na który z gro-dów uderzą najpierw Danowie, na Kornieć, po-łożoną pośrodku niemal wyspy, lub też na Ar-konę nadbrzeżną. Licząc na tę niewiadomość, wodzowie floty przybijali

Celestyna Kotkowskiego w hotelu „Georgia” we Lwowie.
10% czystego dochodu przeznaczono na zakupienie obrazu Matejki „Jan III. pod Wiedniem” na własność narodową.
* **Jutro** we wtorek: św. Augustyna b.; — św. Neruko! obr.

* **Władomości policyjne** z d. 26. sierpnia. Pan J. K. zgubił w ulicy Szpitalnej pugilares z kwotą 20 zł. z dwoma kwiatami na odbiór drzewa a dwoma na odbiór cegły.
Złożono w policyi 6 zł. 16 ct. jako znalezione w ulicy Kazimierzowskiej.
Skradziono p. P. R. pugilares z kwotą 7 zł. i ze złotym łańcuszkiem wart. 74 zł.
Zajęto w podejrzanie posiadaniu będący dywanik skradziony w którymś z kościołów.

— **% Żółkiew d. 22. sierpnia.** Odbyty d. 19. b. m. w przestronnym dziedzińcu zamkowym festyn ludowy, z którego czysty dochód przeznaczono na dochód stowarzyszenia Czerwonego krzyża oraz na częściowe pokrycie kosztów jubileuszu wrześniowego, przyniósł dochodu brutto 655 złr. 38 ct. Udział publiczności miejskiej, obywatelstwa z okolicy i ludu wiejskiego był bardzo znaczny, gdyż sam wstęp na festyn, po 10 centów od osoby, przyniósł 227 złr. 10 ct.

Program był urozmaicony zabawami ludowymi, olimpiadami i grami, ogniami sztucznymi i słowem elektrycznym, któremu wielką konkurencję robił jasniejący w pełni księżyc, a przedewszystkiem żywy interes budziła loteria fantowa, z czterystu przedmiotów złożona, zaopatrzona obok najrozmaitszych cacek galanterijnych w drobny domowy i narzędzia gospodarskie, jak kosy i sierpy, które przechodziły prawie zupełnie w ręce uradowanych właścicieli. Przez cały czas festynu, który przedsięwzięto się do późnej godziny, przegrywała sprowadzona ze Lwowa muzyka pułku holenderskiego.

P. Antoni Niemcewicz, wybrany w marcu b. r. burmistrzem Żółkwi, wprowadzony został w urządowanie d. 11. bm., złożywszy w dniu tym przysięgę w ręce starosty p. Geringera.

W upływny poniedziałek zebrała się nowa Rada, przeważnie z inteligencji złożona, na pierwsze posiedzenie, na którym wiceburmistrz p. Zonner w imieniu starej Rady pożegnał serdecznie słowy dotychczasowego burmistrza p. Skolimowskiego, dziękując mu za jego gorliwość i uciążliwą pracę w służbie miasta. Tak inteligentna nowa Rada miejska zaraz na pierwszym swoim zebraniu uchwaliła co bardzo nieinteligentnego, mianowicie uchwaliła 15 głosami przeciw ośmiu, że względem oszczędności zwinąć tutęże od lat sześciu istniejące czteroklasowe gimnazjum prywatne. Tak humanitarna, duchowi 19. wieku odpowiadająca uchwała nowej Rady, której większa liczba członków jedynie oświadczyła zawzięcie swe obecne stanowisko, jak grom z jasnego nieba, uderzyła w rodziców, zwłaszcza ubogich, tych dzieci, które w tym zakładzie nauki od roku, dwóch lub trzech lat rozpoczęły, a które obecnie zmuszone są wziąć rozstrzał z książką, którą niejako z nich prawdziwie pokochało.

Zamiast zabrać się do znoszenia szynkowni, których w Żółkwi jest sto kilkanaście, nowa Rada wykonała zamiar na zakład naukowy, który mimo to, że go niektórzy pseudofilantropi pseudogimnazjum nazywali, w dalszą lat sześciu kilkunastu uczniom utorował drogę do przejścia do gimnazjum wyższego.

Oszczędnością w kierunku powyższym nie dźwignie się miasta z upadku materialnego, gdyż clemonta nie podlega za sobą dobrobytu, lecz przeciwnie tem większe ubóstwo, które znowu sprowadza upadek moralności w gminie. Uchwała taką, przypominającą w miniaturze spalanie biblioteki w Aleksandrii przez Omara baszę, nowa Rada miasta Żółkwi wcale się nie przyszykowała i z tego względu członkowie jej, z wyjątkiem owych ośmiu, najmniej mogą mieć pretensji do szczytnej nazwy ojców miasta.

J.E. p. namiestnik kazał przedłożyć tobie tekst mów, które mają być wypowiedziane na rynku w d. 9. września. Mowę w języku polskim ma wygłosić nauczyciel ludowy p. Franciszek Ligęza, a po rusku p. Eustachy Holinkowski, konduktor drogi krajowej żółkiewsko-krakowskiej.

— **Z Truskawca.** Nowi właściciele Truskawca dokopyli wszelkich starań, by podnieść chylące się do upadku miejsce kąpielowe. Niestety, jak istniał za czasów, gdy właścicielami byli wyznawcy religii mojżeszowej, został nienawie, skoro tylko Truskawiec przeszedł w ręce spółki, na której czele stoi k. Adam Sapieha. Wybudowano wspaniałe słońce-iglicywie; stare łazienki zastąpiono nowymi, odpowiednio urządzone; inne mieszkania zrestaurowano i odnowiono, a w całej manipulacji i usłudze zaprowadzono większy porządek. Przypada też sama przyszła w pomoc nowym właścicielom. Truskawiec otoczony na około lasami i położony już dość wysoko ponad poziom morza, cieszy się powiatem zdrowym i świeżym i posiada bardzo ładną aleję, prowadzącą do źródła Marji i uprzyjemniającą przechadzkę do tego najbardziej przez gości uczęszczanego miejsca. Tam-to urządzono już oddawna tak zwane „wały”, egoty drzewami zasadzone i otaczające dosyć obszerną polankę; tam-to znajduje się 80 metrów długi, kryty chodnik dla przechadzeki podczas deszczu; tam przyszykują podczas sezonu od 6. do 8. godz. rano niezła orkiestra, uprzyjemniająca przechadzkę gościom spieszącym licznymi, by napić się wody skutecznej na katar żołądkowy i odetchnąć świeżym powietrzem.

Dla zdrowych gości pełno jeszcze innych odleglejszych miejsc do przechadzeki n. p. do Zaczysa, źródła Żoły, na Lipki i Pomiariki, w którym to ostatnim miejscu dobywają wosk ziemny i naftę. Kto chce jeszcze dalszą wycieczkę odbyć, temu zakład dostarcza natychmiast koni, czy to do Stebnika, czy Borsławia, czy też wreszcie w góry jak np. do Uryszu, lub na dział Orłowski.

Mimo jednak tak pięknego położenia i wielkiego obecnie ładu, zjazd tego roku był mniej liczny, niż zeszłego, gdyż do 17. sierpnia zapisanych było tylko 523 rodzin, czyli nieco więcej jak 900 osób. Ponieważ zaś już obecnie prawie pustki w Truskawcu i mało już kto na kurację przybywa, przeto liczba osób, które przebywały jakieś czas w tym sezonie, nie dosięgnie nawet tysiąca (licząc w to już i restauratora, aptekarza, inspektora, urzędnika telegraficznego, lekarzy itd. i ich rodziny), podczas gdy ubiegłego roku było gości 1.140. Przyczyna mniej liczego zjazdu oczywiście nie leży w nieprzyjemnej tegorocznej porze, bo kłóby z gości, którzy postanowili tego roku udać się do Truskawca, mógł przewidzieć, że w Truskawcu podczas właścicieli sezonu, trwającego tu mniej więcej od 10. lipca do 15. sierpnia, będą ciągle deszcze, wiatry i burze, zmuszające do siedzenia w domu lub restauracji. Okoliczność to tem więcej uwagi godna, o ile że Truskawiec posiada silne wody słone, dosyć mocne siarczane, jakoteż i moczopędny zdroj naftowy, a więc składniki, które w cierpieniach, zwłaszcza reumatycznych, przynoszą znaczną ulgę chorym. Przyczyny raczej szukać należy w innych powodach, uniemożliwiających dalszy rozwój zakładu.

Pierwszym takim powodem są wygórowane ce-

ny pomieszczeń, wikt i kapieli. Dosyć tylko nadmienić, że za porządny pokój w zakładowych budynkach z pościelą i usługą trzeba płać 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 60 ct. dziennie a za skromny obiad złożony z trzech potraw co najmniej 1 zł. do 1 zł. 30 ct. Cena kapieli w nowych łazienkach II. klasy 70 ct., I. klasy 1 zł., wydaje mi się także za wysoka wobec znacznie umiarkowanych cen w miejscach kąpielowych węgierskich a także i w części w niemieckich i czeskich. Drugim głównym powodem jest to, że między gośćmi kąpielowymi w Truskawcu trudno przychodzić do połączenia i zbliżenia się między sobą, celem wspólnej zabawy. Najlepszym dowodem tego, że oprócz jednego koncertu urządzonego pod kierownictwem p. Uartza, śladu zabawy ani śladu wieczór nie mógł się udać. I gdyby to rzeczywiście przebywali tu ludzie mający za sobą długi szereg przedków lub posiadający bardzo znaczne dochody. Gdyby tacy tworzyli odrębne kółko, to wówczas trudno byłoby im czynić jakie wyrzuty, bo przesyłał arystokratyczne zanadto są rozpowszechnione tak pomiędzy nami, jak i w innych krajach, aby przy dzisiejszym stanie wiedzy ogółu można z nimi s korzyścią do walki występować. Lecz jeżeli żona jakiegoś urzędnika, nieco większą placę pobierającego, lub nieco zamożniejszego kupca, lub wreszcie „obywatelka” na jednej wiosce lub części tutej, uważa za swój obowiązek wyróżniać się i do swej znajomości tylko „pewnych” ludzi przypuszczać, to wówczas podobne postępowanie prawdziwie tylko uśmiech politowania na ustach wykształconego człowieka wywołać może.

Ten nienaturalny przedział usunąć, powinno było być zadaniem ludzi dbających o dobro zakładu. Wobec tego stanu rzeczy dziwić się nie możemy, jeżeli niejeden wyjeżdża do miejsc kąpielowych zagranicznych, gdzie się bawią bardziej ochotnie i gdzie nawet ceny są umiarkowane. Spodziewamy się, że zarząd zakładu weźmie sobie te słowa do serca. Równocześnie powinien zarząd postarać się i o urządzenie osobnego lokalu dla czytelników, gdzieby, jak to bywa w innych miejscach kąpielowych, każdy z gości mógł w wolnych chwilach czytać periodyczne pisma w większym wyborze. Dotąd bowiem zarząd pponumeruje tylko *Gas. Nar.*, *Kur. Lwów.*, *Szczulka*, *Dein. Pozn.*, *Tribune*, *Kikie-riki*, i *Landwirtschaftliche Zeitung* i oddaje te pisma do restauracji, gdzie czytanie jest utrudnione tak z powodu rozmowy gości jak i częstego znikania dzienników.

Mówiąc o Truskawcu, nie można nie wspomnieć także i o kopalinach wosku ziemnego i nafty na Pomiarach, dolinie otoczonej naokoło lasami kameralnymi. Bogate te kopalnie już dzisiaj przynoszą spółce znaczne zyski, chociaż ta musi opłacać 12 proc. od dochodów brutto dawnemu właścicielowi i ich odkrywców p. Gilińskiemu, który obecnie rozpoczął kopanie w Tustanowicach wsi leżącej pomiędzy Borsławiem a Truskawcem. Robotami na Pomiarach kieruje p. Marjański górnik z Poznania i współwłaściciel Truskawca i prowadzi je racjonalnie. Spółka prosiła o pozwolenie kopania na dwóch polach górniczych, każde po 4 mary, co by zajęło przestrzeń około 600 morgów. Ponieważ jednak terytorium to leżałoby już w znacznej części na gruntach rządowych, gdzie skarbu eksploatację odstąpił bankowi galicyjskiemu, przeto na komisię, która się tu odbyła na dniu 31. lipca p. r. p. Bilifski, umyślnie wysłany na to urząd zarządu domem i ulosy przeciw takiemu rozszerzeniu terytorium, zwłaszcza, że wosk ziemny nie należy do mineralów, któreby dobywać można i na obcych gruntach, jak to później rozporządzenie ministerjalne dokładnie określa. Sprawa została w zawieszeniu a bank i spółka kopią bardzo blisko siebie.

— **Horodenska dnia 22. sierpnia.** Za staraniem tutejszego marszałka Rady powiatowej i posła na sejm krajowy M. Lenartowicza, zawiązał się dnia 21. b. m. w miasteczku naszym komitet ku uczczeniu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia, przez wielkopolskiej pamięci króla polskiego Jana III.

Program uroczystości jest następujący:
Dnia 11. września wieczorem oświetlenie miasteczka, pobudka przez odegranie polskich i ruskich utworów.

Dnia 12. września nabożeństwo solenne w kościele łacińskim przy udziale proboszczów ruskiego i ormiańskiego, z kazaniem odpowiednim do uroczystości, poczem odsłonięciu napisu na jednej z przynajmniej sześciu alei miasteczka, które uchwalą tutejszej reprezentacji miejskiej, ulicę Sobieskiego nazwaną będzie, przy stosownej przemowie do ludu przez burmistrza.

Wieczorem dnia tego zabawa, dochód z której, jak również ze składek przez marszałka, na mocy upoważnienia komitetu centralnego, zarządzonego, przeznaczony być ma częścią na kupno dzieła mistrza Matejki „Sobieski pod Wiedniem” a częścią na jednorazowe stypendium dla ucznia z Horodunki lub powiatu.

O odbyciu tych uroczystości nieomieszkam donieść i sądzę że one jak na nasze stosunki dobrze wypadły powinny, jest bowiem najpiękniejszą kartą historii działalności niegdyś Rzeczypospolitej polskiej, obchód rocznicy, której w następstwie stulecia w naszym przysiężnym udziale brała miliością związanych ludów Polski, Rusi i Litwy, w lepszych od nas warunkach, przeżywa.

— **Samobójstwo dziecka.** We wsi Wola-Kozanecka w grójeckim, w król. Polskiem, zdarzył się ubiegłej soboty niezwykły wypadek samobójstwa dziesięcioletniego malca Konstantego Rybkowskiego. Ojciec jego, kolonista, zagroził synowi, iż jeżeli wpuści kiedykolwiek bydło z pastwiska w buraki dworskie obok przyległe, otrzyma plagę. Młody pastuszek pilnie baczył na rozkaz ojcowi, ale raz zdarzyło mu się zdrzemnąć i wszystkie cztery krowy znalazły się w szkodzi. Dalecąc odbudziwszy się, gdy ujrzał skutki swego zapomnienia i ojea z oddal gróźącego batem, puścił się w stronę stawu i szybko wkończył do wody. Pospieszono z ratunkiem, było już jednak późno. Niezszczęśliwego malca wydobyto bez życia.

— **P. Ewelina Syrwid**, zamężna Sęchocka, znana nazwa śpiewaczka, występuje obecnie z wielkim powodzeniem w Anglii, mianowicie w Liverpoolu i Manchesterze.

Dotychczas artystka dała się słyszeć w operach: w „Trubadurze”, „Lukrecji Borgii”, w „Ernani”, i „Traviacie”, na zakończenie zaś w Manchesterze śpiewać będzie „Norme”.
Pismo liverpoolskie *Evening Express* tak miedzy innymi o naszej rodaczce się wyraża: „Publiczność teatru „Royal Court” milego doznała zdumienia na przedstawieniu „Il Trovatore” danem przez trupe włoską signora de Gabrieli. Honory wieczoru przypadły P. Ewelinie Syrwid, która zarówno śpiewem jak grą dramatyczną doskonale wcieliła postać Leonory. Był to pierwszy u nas występ P. Syrwid i można jej pominąć dobrze zasłużonych oklasków, jakimi ją wynagradzają. Prawdziwy tryumf odniosła w sławnej scenie „Misere”, którą dwukrotnie powtórzyć musiała.”

*) W porównaniu z cenami w innych zakładach kąpielowych, nie jest to wcale wysoka cena, korespondent widać niema wyobrażenia o cenach w innych miejscach kąpielowych; p. r.

O roli znów Elwiry w „Ernani” *The Manchester Examiner* pisze co następuje: „Pan Syrwid jako Elwira umiała wzbudzić zapal nawet w tych, którzy już słyszeli artystyczny jej śpiew w innych operach. Po każdej arcywyprawie ją gorącymi oklaskami.”

Z Manchesteru pisał Syrwid - Sęchocka w tych dniach wyjeżdża do Irlandji, dokąd wezwano ją na występy gościnne do Corku, Glasgowa i Dublinu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ponieważ postanowienia art. II. umowy z d. 31. marca 1883. r., zawartej pomiędzy monarchją austro-węgierską a Szwajcaryją a dotyczącej zapobiegania roznoszenia chorób zaraźliwych zwierzęcych przez handel bydła, bardzo są ważne dla producentów, handlarzy bydła i spedytorów, przeto podaje Izba handlowa i przemysłowa wydział z powyższych postanowień do wiadomości kół interesowanych:

Gdy kałogosz lub inna choroba zaraźliwa wybuchnie w krajach jednej ze stron rokujących, handel zwierzętami, zagrożony chorobą zaraźliwą, jakoteż przedmiotami podręcznymi o zdolności roznoszenia zarazy, pochodzącymi z okolic niedotkniętych zarazą do krajów drugiej strony, nie będzie podlegał żadnym innym ograniczeniom przez tych, którym handel rzeczonymi zwierzętami i przedmiotami, pochodzącymi z okolic niezarażonych, podlega w tychże krajach na zasadzie istniejących przepisów i postanowień policyi weterynaryjnej, stosownie do rozstrzeżenia się choroby i stopnia jej siły. Jednakże zwierzęta te i przedmioty wolno wprowadzać tylko przez miejsca wyznaczone szwajcarsko, za okazaniem świadectwa pochodzenia i pod warunkiem, by transport nie przechodził przez okolice zarazą dotknięte (chyba że chodzi o transporty, idące bezpośrednio i bez zatrzymywania się koleją żelazną) i był poddany na granicy rewizji weterynaryjnej.

Weterynarze, upoważnieni do wykonywania tej rewizji, mają prawo karać zabici bydło, gdyby spostrzegli, że jest dotknięte kałogoszem lub zarazą plenną. Zwierzęta podejrzane o te choroby, będą odizolowane napowrót.

Zwierzęta, które są dotknięte innymi chorobami zaraźliwymi, albo na zasadzie oznak niezawodnych podejrzane, iż noszą w sobie zaród takiej choroby, jakoteż opatrzone świadectwami pochodzenia i zdrowia nieodpowiedniemi przepisom, mogą być odesłane napowrót, lub poddane kwarantannie, której czas wyznaczony będzie stosownie do rodzaju choroby, o którą są podejrzane.

Świadectwa pochodzenia i zdrowia winny potwierdzać, że żadna choroba zaraźliwa nie panuje w miejscu, z którego zwierzęta pochodzą i na przestrzeni w okrogu 30 kilometrów. Świadectwa te są ważne ośm dni. Jeżeli ten przedział czasu upływie w ciągu transportowania zwierząt, w takim razie, aby świadectwo było ważne przez następne ośm dni, trzeba poddać zwierzęta oglądzinom weterynaryskim, których wynik ma udowodnić, iż są całkiem zdrowe, co też potwierdzonem być ma w świadectwie.

W każdym razie świadectwa zdrowia winny być potwierdzone przez dyplomowanego weterynarza.

Passporty bydlęce dla zwierząt z Austro-Węgier, przeznaczonych do wywozu do Szwajcaryi, tak co do formy i sposobu ich wystawiania będą wydawane, a to aż do odwołania, według postanowień §. 8. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z d. 29. lutego 1880 r.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów d. 23. sierpnia 1883.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Nowosti zapewniają, iż tegoroczny pobór do wojska wyniosł będzie w całej Moskwie 218.000 ludzi, tj. o 6.000 więcej niż w r. z.

Kolej Warszawsko-Petersburska, z odnogą do granicy pruskiej, posiada tylko jedną parę relisów. Obecnie ministerjum komunikacji zdecydowało, że druga para relisów jest niezbędna i w tym celu wydało już odpowiednie polecenie głównemu Towarzystwu kolei żelaznych rosyjskich. Budowa linii ma być rozpoczęta niezwłocznie, i wespół z tym ma być odpowiednio do wymagań ministerjum powiększony tabor kolei Warszawsko-Petersburskiej.

2 Nie zapomina Moskwa także i o Czarnem morzu. Z Sewastopola donoszą mianowicie do *Odesk. Listka*, że przybyła tam właśnie na wojennym parostatku „Erik” osoba komisja wojskowa dla zbadania brzegów tegoż morza, od Eupatorijskiej mianowicie aż do Jaty i oznaczenia miejsc, do wysadzenia w dany raz wojska na ląd najodpowiedniejszych.

Rząd moskiewski postanowił po zbadaniu wybrzeża przystąpić do urzędywistnienia projektu z r. 1875, wedle którego Sewastopol ma być na nowo nadzwyczaj silnie ufortyfikowany. Tak tedy nie zwraca już Moskwa najmniejszej uwagi na stypulacji traktatu paryskiego, którymi wzbroniono ponownego fortyfikowania rzeczonej warowni.

Dzienniki warszawskie donoszą, że z Petersburga nadejść miał rozkaz nieprzyjmowania do warszawskiego uniwersytetu uczniów, którzy gimnazja kończyli na Litwie. Wiadomość ta nie została jeszcze dotychczas należycie stwierdzoną. Jeżeli się okaże, że jest prawdziwą, to nowy ten krok rządu moskiewskiego nie da się inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, aby i tam, łącząc Litwę z Koroną, została przerwana, a „odpolaczenie” Litwy łatwiej mogło przyjść do skutku. Ponieważ Litwa nie posiada swego uniwersytetu, uczniowie szkół litewskich tułać się będą musieli po moskiewskich uniwersytetach.

Rozporządzenie, o którym mowa, pozwala jednakże generał-gubernatorowi wileńskiemu czynić dla niektórych uczniów wyjątki.

Wiedzi d. 27. sierpnia. (Pryw.) Pierwszy dzień targu zbożowego każe wątpić o powodzeniu. Najwidooczniej się okazuje, iż do zawierania interesów terminu nie mogą być z góry niejako narzucone. Przecenie cofnięto, gdyż braku kupców. W ogóle można powiedzieć, że w zwykłych dniach targowych daleko większe przeprowadzano interesy.

Na targu notują: pszenica na wiosnę 11.45, na jesień 10.71, jęczmień 9 do 11 zł., owies na wiosnę 7.52, na jesień 7.20 — kukurudza na maj 7.20.
Wiedzi d. 27. sierpnia. Jarmark zbożowy został otwarty przez szefa sekcyjnego Deweza

w obecności reprezentantów ministerstwa wojny i namiestnictwa, wiceburmistrza Stendia i dyrektorów kolejowych. Po powitaniu przez prezesa giełdy zbożowej odczytywano sprawozdania o stanie zniw. Ułożone przez jenerałego sekretarza Leinkaufa z polecenia prezydium wiedeńskiej giełdy zbożowej sprawozdanie co do Austro-Węgier oblicza: sprzęt pszenicy w Węgrzech (z powodu powiększenia obszaru zasianego) na 100, żyta na 86, jęczmienia na 92, owsa na 79, w Austrii zaś sprzęt pszenicy na 85, żyta na 89, jęczmienia na 96, owsa na 104 proc. wydatku przeciętnego. W ogóle mogą eksportować 5 1/2 miliona cetnarów metrycznych pszenicy a 3 miliony jęczmienia; żyta i owsa niema tego roku monarchia na wywóz. Widoki co do kukurudzy i kartofli są dobre, co do strączkowych średnie.

Odwidziło jarmark 5.000 osób.
Wiedzi d. 26. sierpnia. Cesarzowa odjechała wraz z arcyks. Walerją przed południem do Mürztęgu (w Styrii); wycieczka ta cesarzowej zapowiadana była na wypadek, jeżeli się okaże, że rozwiązanie arcyks. Stefani nie nastąpiłami już dniami; p. r.) — O godz. 5. popołudniu był u cesarza obiad, na którym był król rumuński, tudzież arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Jan Salwator, Wilhelm i Rajner.

Wiedzi d. 27. sierpnia. Wczoraj przed godz. 8. wiecór odwidził cesarz wystawę elektryczną. Tysiączne tłumy witały go witaniami bez końca. U bramy przyjął go honorowy prezydent wystawy hr. Wilczek z komitetem dyrekcyjnym. Na wstępie do Rotundy znowu powitano cesarza hucznymi okrzykami, a kapela wojskowa zagrała hymn austriacki. Poczynając od pawilonu cesarskiego, zwiłdził cesarz szczegółowo wystawę, kazał sobie kilku wystawców przedstawiać i wyraził im swoje uznanie. W salach telefonowych, powitany przez arcyks. Rajnera, przesłuchiwał się cesarz operze „Robert Dja-bei” (śpiewanej w nadwornej operze), tudzież koncertowi korneubursko-badeńskiego (w Korneuburgu, na północ od Wiednia, śpiewają, a w Badenie, na południe od Wiednia, wtorują na fortepianie); cesarz wynurzył swoje wielkie zadowolenie. Następnie zwiłdził cesarz pawillon, teatr, gdzie robiono produkcje z mikroskopem elektrycznym, wszystkie pokoje meblowane, pawilon dzieł sztuki, rozmaite oddziały krajów obcych, gdzie go wszędzie przyjmowali wystawcy i komisarze wystawowi. Wreszcie zwiłdził wystawę rozmaitych kolei żelaznych, i przed godz. 10. opuścił Rotundę, wynurzając swoje szczególne zadowolenie z tak imponującego udanie się dzieła. D. hr. Wilczka powiedział, że niezadługo znowu przybędzie. Przestrzeń przed Rotundą była jak w jasne południe oświetlona. Na odjeździe zagnęła publiczność cesarza entuzjastycznymi witałami.

Budapeszt d. 26. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cesarski do bana Pejacewicza, zezwalający na jego prośbę o dymisję, ale wynurzający zarazem nadzieję, że funkcje bana aż do zamianowania następcy sprawować będzie, i uchwalone na ostatniej konferencji ministerjalnej (węgierskiej) zarządzenia przeprowadzi.

Zagrzeb d. 26. sierpnia. Ban przybył. Przygotowania do korowodu pochodniowego na jego cześć zaszytano. Miasto jest spokojne; stan rzeczy osadzany jest spokojnie.

Konstantynopol d. 26. sierpnia. Ks. czarnogórski miał swój wyjazd do poniedziałku odłożyć. Porta zajmuje się skrajnie nieuregulowaniem kwestji rozgraniczenia od strony Czarnogóry.

Petersburg d. 26. sierpnia. Wiadomości z Izmału zaprzeczają doniesieniom dzienników rumuńskich, jakoby ze strony Moskwy już rozpoczęto roboty około zagłębienia kilijskiej odnogi Dunaju. Projekta dotyczące tych robót dotąd jeszcze nie są potwierdzone.

Aleksandra d. 26. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło na cholere 23 osób.

Plymouth d. 27. sierpnia. Parowiec „German” (linii Hawr-Newy York) zetknął się w pobliżu morskiej latarni Eddystone (na południowym cyplu Anglii) z parowcem „Woodburn”, który utonął. Z osady jego ocalono 18 ludzi.

Budapeszt d. 27. sierpnia. Dzienniki donoszą o burdach przeciw żydom w Zala-Egerszeg, które zaczęły w piątek, spotęgowały się w sobotę z przybyciem zbrojnych włóścian z okolicy. Musiano się wzmieszać wojsko, a ponieważ i akcesanci mieli strzelby, więc z obu stron były zabici i ranni. Zniszczenie mienia miało być okropne. Jak słychać, wczoraj chłopcy z Zala-Egerszeg i z okolicy znowu uderzyli na wojsko i na żydów, i 30 żołnierzy ma być bądź zabitych bądź ranionych.

Były też antisemickie rozruchy w Csurgu i Keszthely, a w Wielkiej Kanizy zaś nieznaczne zbiegowskie, rychło przez policyję i dragonów rozpedzone.

Konstantynopol d. 27. sierpnia. Projekt włoski zwołania do Rzymu konferencji dla ułożenia powszechnych środków zapobiegawczych przeciw cholere, został przez Portę i prawie wszystkie mocarstwa przyjęty.

Paryż d. 27. sierpnia. Gabinet zajmował się sprawą wysłania posłków do Tonkinu.

Madryt d. 27. sierpnia. Jenerał Quesada, z korpusiem oficerskim armii północnej, witał króla, oświadczył, że w razie potrzeby gotów jest przełać krew swoją w obronie wielkich interesów ojczyzny i zachowania spokoju.

Budapeszt dnia 27 sierpnia. W Zala Egerszeg i okolicy wybuchły groźne rozruchy antisemickie. Wojsko wystąpiło przeciwko temu, przyczem dwóch burzycieli zginęło, a 20 było ciężko ranionych.

Petersburg dnia 27 sierpnia. Hurko ma otrzymać dymisję.

1) Zagrzeb dnia 27 sierpnia. Wiadomość o dymisji bana hr. Pejacewicza sprawiła powszechne wzburzenie w Karłstadzie. Herby węgierskie ponownie pozdierano. W Marji Bystricy zbuntowała się ludność wiejska, przyczem usiłowano zdebrać napisy węgierskie, a notariusza gminy zabić.

Teatr hr. Sęchocka pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W Poniedziałek d. 27. sierpnia 1883.

Drugi występ panny Marji Wisniewskiej artystki teatrów warszawskich.

Świat nudo

(Le monde ou l'on s'ennuie)

komedja w 3. aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Przyjechali d. 26. sierpnia 1883.
Hotel ZORZA: K. Szeliński z Chodorowa, S. Zwolski z Brynlec, E. Ocosalski z Rusiatyn, S. Gura z Włodzka, M. Boniecka z Warszawy.
Hotel ANGIELSKI: Ksaw. hr. Dzieduszycki z Halicza, M. Puławski z Krakowa, I. Janicki z Ostrowa, H. Treter z Laszek król., K. Potworowski z Chodorowa, M. Bzostowski z Zuchania, M. Bogdanowicz z Knihylic.
Hotel LANGA: E. Soleski i W. Awraham z Czerniowiec, H. Przebyłowski z Pragi, L. Weiss z Wiednia.
Hotel EUROPEJSKI: dr. M. Marmorosz z Kolomyi, F. Paschka z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegara lwowskiego

Przyjeżdżają do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem pociąg, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.
Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. min. 53 po południu pociąg osobowy.
Z PODWOJCZYZN: na dworzec w Podgajnie o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 31 rano i o godz. 8 min. 48 po południu pociąg osobowy.
Z PODWOJCZYZN: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godz. 8 min. 13 po południu pociąg osobowy.
Ze STANISŁAWOWA: na Strij, rano o godz. 5 min. 23 i pociąg osobowy, wieczór o godz. 8 min. 23 pociąg osobowy, i o godz. 8 min. 14 po południu pociąg lokalny Stawosze-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 27. sierpnia 1883.

1. Akcje za sztukę
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 292 50 295 —
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. 167 — 170 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 288 — 293 —
" kred. galic. 200 zł. w. a. 250 — 250 —

2. Listy zastawne za 100 str.
bez kuponu bieżącego:
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. 98 90 99 90
" " " 4 " " 98 90 90 90
" " " 5 " okres 98 90 99 90
" " " 4 " " 86 50 87 50
Banku hyp. galic. 6 " " 101 60 102 60
" " " 5 " " 97 45 98 45
" " " 5 " " 100 40 101 40
Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr. 101 — 102 50
" " " 5 " " 93 — 95 —

3. Listy dłużne za 100 str.
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 proc. los. w 15 lat — — — —

4. Obligacje za 100 str.
Indemnizacyjne galic. 5 proc. m. k. 98 85 99 85
Kom. zakł. kred. wódc. 6 proc. w. a. 95 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 proc. w. a. 101 25 102 50

5. Losy.
Miasta Krakowa . . . 18 — 20 —
" Stanisławowa . . . 22 — 24 —

6. Monety.
Dukat holenderski . . . 5.56 5.67
Dukat cesarski . . . 5.57 5.68
Napoleonor . . . 9.45 9.55
Półimperjał rosyjski . . . 9.74 9.84
Rubel rosyjski srebrny . . . 1.54 1.64
" papierowy . . . 1.16 1.18 1/2
100 marek niemieckich . . . 58.15 58.90
Srebro . . . — — —
Kupony w srebrze . . . — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedzi, dnia 27. sierpnia 1883.

godzina 1. minut 45 popołudniu.
Alpiny . . . 60.75 Weg. akcje kr. 294.25
Anglo-Austr. . . 109.25 Unionsbank . . . 113.25
Kolej Kar. Lud. 294.25 Norbaha . . . 265. —
Kolej Polnd. 150.50 Kolej Altd. 168.60
Kolej pań. Elab. 316.60 Kolej w.-czern. 167.75
Weg. Nordost. 157.50 Wied. Communal 123.25
Weg. obl. p. m. 99. — Elbetal. . . 215.50
Kolej siedmiogr. 110.30 Losy tureckie . . . 24.25
Zl. rent. weg. 4

